

Biuletyn ZNP z 13.X.2020

Związek Nauczycielstwa Polskiego BUNT DYREKTORÓW SELFMADE KWARANTANNA ŚMIERĆ NAUCZYCIELI ZAKAŻONYCH KORONAWIRUSEM ŚMIERĆ DWOJGA NAUCZYCIELI ZAKAŻONYCH KORONAWIRUSEM MŁODZI BOJĄ SIĘ ZAKAŻENIA NAUCZYCIEL SENIOR MA IŚĆ DO SZKOŁY STRACH W SZKOŁACH. APELE I PROTESTY JEST CORAZ WIĘCEJ ZWOLENNIKÓW ZDALNEGO NAUCZANIA NAUCZYCIEL Z ZAWIERCIA ZMARŁ NA COVID-19. BYŁ RADIOWCEM I POETĄ. MIAŁ ZALEDWIE 31 LAT RESORT EDUKACJI LECI BEZ PILOTA

Związek Nauczycielstwa Polskiego BUNT DYREKTORÓW SELFMADE KWARANTANNA ŚMIERĆ NAUCZYCIELI ZAKAŻONYCH KORONAWIRUSEM ŚMIERĆ DWOJGA NAUCZYCIELI ZAKAŻONYCH KORONAWIRUSEM MŁODZI BOJĄ SIĘ ZAKAŻENIA NAUCZYCIEL SENIOR MA IŚĆ DO SZKOŁY STRACH W SZKOŁACH. APELE I PROTESTY JEST CORAZ WIĘCEJ ZWOLENNIKÓW ZDALNEGO NAUCZANIA NAUCZYCIEL Z ZAWIERCIA ZMARŁ NA COVID-19. BYŁ RADIOWCEM I POETĄ. MIAŁ ZALEDWIE 31 LAT RESORT EDUKACJI LECI BEZ PILOTA

Związek Nauczycielstwa Polskiego BUNT DYREKTORÓW 13.10.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 1 DZIENNIK GAZETA PRAWNA, autor: KLARA KLINGER Bezpieczeństwo dzieci, nauczycieli i ich rodzin ważniejsze niż stanowisko sanepidu. Szkoły zaczęły samodzielnie decydować o zawieszeniu pracy Nauczyciel z pozytywnym wynikiem testu trafił do szpitala. Uczyl w siedmiu klasach. Nikt nie został wysłany na kwarantannę, bo jak stwierdzili inspektorzy, uczył… w przyłbicy. Dyrekcja nie dostała też zgody na nauczanie hybrydowe. Decyzja sanepidu zapadła w dniu, w którym w Polsce wykryto niemal 5 tys. przypadków zakażenia koronawirusem. To nieodosobniony przypadek. Dyrektorzy coraz częściej stają przed dylematem: bezpieczeństwo czy posłuszeństwo. Jak wynika z informacji ZNP oraz sanepidów, są już placówki, które podejmują decyzje o zawieszeniu pracy, nie czekając na wymaganą opinię służb sanitarnych. Powodów jest kilka: od braku nauczycieli, przez niemożność skontaktowania się z sanepidem, po odmienne spojrzenie na sytuację epidemiczną w placówce. Jak przyznaje Magdalena Kaszulanis z ZNP, do związku docierają sygnały o szkołach, które samowolnie decydują się na zawieszenie zajęć albo przejście na nauczanie hybrydowe. – Ich dyrektorzy uważają, że najważniejsza jest ochrona pracowników i uczniów – tłumaczy. Informacje o takich placówkach mają też wojewódzkie sanepidy, które zdają sobie sprawę, że kontakt z nimi jest utrudniony. Zapewniają, że starają się doradzać szkołom jak mogą najlepiej i najszybciej. Przyznają jednak, że wraz ze wzrostem zachorowań mają coraz więcej pracy i obowiązków. Związek Nauczycielstwa Polskiego, a także m.in. prezydent miasta Warszawy wystąpili w związku z tym do ministerstw edukacji oraz zdrowia o poszerzenie kompetencji dyrektorów. Propozycja jest taka, by znowelizować rozporządzenie w sprawie bezpieczeństwa, dzięki czemu dyrektor mógłby zdecydować o wprowadzeniu zdalnej lub hybrydowej edukacji bez konieczności uzyskania opinii sanepidu w tej sprawie. Resort zdrowia informuje tylko, że pismo przekazuje do rozpatrzenia przez MEN. Innych decyzji w tej sprawie na razie nie ma. 3 AVEVALUE| 44132

SELFMADE KWARANTANNA 13.10.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 2 DZIENNIK GAZETA PRAWNA, autor: PATRYCJA OTTO Opieszale działanie sanepidu to jeden z powodów, dla których dyrektorzy placówek edukacyjnych sami decydują o wprowadzeniu zdalnego nauczania Dwoje uczniów z klasy ma chorych rodziców. W sumie w całej szkole jest 10 takich dzieciaków. Są w domu. Ich koledzy jednak nadal chodzą na lekcje. Albo kolejny przykład: nauczyciel nie pojawił się w pracy. W szkole ogłoszono zastępstwo. Uczniowie na podstawie szybkiego wywiadu ustalili, że pedagog uczy też w innej szkole, gdzie ujawniono przypadek koronawirusa, dlatego jest nieobecny. Tam jednak z tego powodu kilka klas poszło na nauczanie zdalne – w omawianej szkole nabrano wody w usta. Na pytanie, z jakiego powodu nie ma nauczyciela – wychowawca odpowiedział, że ich nie informowano. Inna sytuacja: w jednym z przedszkoli jedna z wychowawczyń w niedzielę podczas obiadu straciła nagle węż i smak. Kilka godzin później do dyrektorki zadzwoniła druga – z tym samym problemem. Sanepid pytany przez dyrekcję, co zrobić – dał jasny przekaz… Nic nikomu nie mówić i zakazać pracownikom informowania rodziców ? siedzieć cicho i się nie wychylać do otrzymania wyników testów. Te będą za kilka dni. Dyrektorzy zaczynają się buntować w obliczu takich sytuacji i wprowadzać na własną rękę wytyczne co do obowiązującej formy nauczania. – Nie posłuchałam sanepidu, bo byłoby to po prostu nieodpowiedzialne. Napisałam do rodziców o sytuacji, dając im możliwość wyboru – mówi dyrektorka jednej ze szkół. Coraz więcej placówek oświatowych przyznaje, że nieustanne stawanie przed wyborem, jak zadbać o bezpieczeństwo uczniów i pracowników, staje się standardem. Jednak uzależnieni są od decyzji sanepidu, która czasem, jak oceniają, nie jest trafna. Magdalena Kaszulanis ze Związku Nauczycielstwa Polskiego przyznaje, że wiedzą o placówkach, które decydują się na zmianę trybu nauczania bez względu na opinię sanepidu lub jej brak. Powtarzające się powody są trzy: problemy w nawiązaniu kontaktu z sanepidem, działania prewencyjne – szkoła jest zatłoczona, a także niezgoda z decyzją inspektorów sanitarnych. Zdaniem prawników do kar za

dyrektorską samowolę daleka droga? Dyrektor jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo i zdrowie uczniów. Jeżeli widzi zagrożenie, musi reagować – tym bardziej jeżeli wie, że szkoła nie jest bezpiecznym miejscem – mówi Kaszulanis. I dodaje, że do ZNP dzwonią zdenerwowani rodzice, którzy nie zgadzają się z decyzjami sanepidu. Wiedzą, że np. ich dzieci miały styczność z uczniami z klas, które są na kwarantannie, a wobec nich nie zostały wszczęte żadne kroki. Albo kiedy do domu odesłano jedynie uczniów siedzących w pierwszych ławkach po tym, jak jeden z nauczycieli otrzymał pozytywny wynik. Niektórzy się decydują – jak mówi jeden z uczniów – na „selfmade kwarantannę”. Wojewódzkie stacje sanitarno-epidemiologiczne mają wiedzę o tzw. samowolach dyrektorów. W woj. mazowieckim, jak ustalił DGP, mówi się o kilku takich szkołach. Dyrektorzy, nie mogąc się dodzwonić do stacji sanitarnej, w porozumieniu z organem prowadzącym zdecydowali o zawieszeniu zajęć – słyszymy od jednego z pracowników sanepidu na Mazowszu. Również na Pomorzu zdarzają się dyrektorzy, którzy kierują uczniów na zdalny czy hybrydowy tryb nauczania, wbrew opinii sanepidu. Wśród powodów jest absencja dużej części nauczycieli. Nie zapominajmy, że COVID-19 to tylko jeden z problemów. Innym jest sezon grypowy, który również przyczynia się do nieobecności kadry – dodaje dyrektorka jednej ze szkół w Warszawie. Co dyrektorzy mogą działać tak samodzielnie? Teoretycznie, jak tłumaczy Marcin Jaroszewski, dyrektor XXX Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Warszawie, można powołać się na rozporządzenie w sprawie bezpieczeństwa i higieny w publicznych i niepublicznych szkołach i placówkach (par. 18) – które pozwala dyrektorowi (za zgodą organu prowadzącego) zawiesić zajęcia – jeżeli na danym terenie wystąpiły zjawiska, które mogą zagrozić zdrowiu uczniów. Kłopot polega jednak na tym, że może je jedynie zawiesić. Ale już nie może rozpocząć edukacji online. Taką możliwość dają przepisy wprowadzone w związku z COVID-19, które do tego wymagają od dyrektora opinii sanepidu. Jak mówi Karolina Gałęcka, rzecznik prasowy UM Warszawy, w stolicy są już dwie szkoły, które nie doczekawszy się opinii sanepidu, zawiesiły naukę. Jedną z nich jest Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego, które zrobiło to na dwa dni. Warszawski ratusz analizuje sytuację od strony prawnej. I przyznaje, że interpretacji jest kilka. Na pewno można wstrzymać zajęcia, ale już co do innego sposobu edukacji nie ma pewności. Dlatego Warszawa wystąpiła do resortu zdrowia o zmianę przepisów – podobnie jak ZNP wnioskuję o zwiększenie uprawnień dyrektorów. To oni najlepiej znają sytuację epidemiczną w swojej szkole, ale także uwarunkowania techniczne. ZNP również podkreśla, że problemem jest brak jednolitych wytycznych. Dlatego także wystąpiło do resortu zdrowia o zmianę przepisów. Resort zdrowia przyznaje, że pismo otrzymał. I odpowiada, że z uwagi na fakt, że kwestia ta została uregulowana w przepisach rozporządzenia wydanego przez ministra edukacji narodowej, dokument przekazał do rozpatrzenia MEN. Ten natomiast mówi, że ma czas na ustosunkowanie się do niego. Zdaniem prawników do kar za dyrektorską samowolę daleka droga. Kuratorium, stwierdzając w trakcie kontroli, że zostały naruszone przepisy, może wezwać dyrektora do usunięcia uchybień. Gdy tego nie zrobi, może zawiadomić organ nadzorujący, który podejmie dalsze kroki, w tym m.in. może zdecydować o odwołaniu dyrektora. Jednak ścieżka do tego jest długa – mówi Robert Kamionowski, ekspert ds. prawa oświatowego, radca prawny z kancelarii Peter Nielsen & Partners Law Office. Do czego ma prawo uczeń na kwarantannie – czytaj na B9 AVEVALUE| 87802

ŚMIERĆ NAUCZYCIELI ZAKAŻONYCH KORONAWIRUSEM 13.10.2020 Dziennik Polski str. 11
DZIENNIK POLSKI, autor: KAROL ŚWIERKOT Śmierć nauczycieli zakażonych koronawirusem
 Zawiercie Karol Świerkot <mailto:karol.swiefkot@polskapress.pl> W ostatnich dniach zmarło dwóch zakażonych koronawirusem nauczycieli. To 31-letni polonista z Zawiercia i 44-lletnia nauczycielka z Osieku nad Wisłą. ZNP domaga się od rządu dodatkowych środków bezpieczeństwa w szkołach. 31-letni nauczyciel języka polskiego zmarł w sobotę w szpitalu w Tychach. Kamil Pietrzyk uczył w Szkole Podstawowej nr 5 w Zawierciu. Był też poetą, prowadził audycje w radiu. Jego stan był ciężki, dlatego został przetransportowany do szpitala w Tychach, gdzie został podłączony do respiratora. Kamil Pietrzyk przez wiele lat współpracował z Bogdanem Dworakiem, znanym artystą z Zawiercia. Sam również był poetą. W 2015 roku miał miejsce jego pierwszy debiut - Labirynt Kretyński. Kilka miesięcy temu wydana została książka „Formuła Eden” - w której znalazły się jego wiersze. Był także redaktorem w Radiu Zawiercie, gdzie miał swoją audycję „Rockopietrze”. Wielokrotnie współpracował także z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną w Zawierciu, jak i z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Zawierciu. Był dobrym, lubianym człowiekiem. W niedzielę zmarła Beata Ćwik-Rumińska, 44-lletnia nauczycielka w Szkole Podstawowej w Osieku nad Wisłą (woj. kujawsko-pomorskie). Kobieta w niedzielę tydzień temu trafiła do szpitala w Grudziądzu. Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Osieku nad Wisłą zdecydowała, że od poniedziałku do środy nie będzie lekcji. Po śmierci nauczycieli Związek Nauczycielstwa Polskiego wystosował list otwarty do premiera, w którym domaga się „bezpiecznych warunków nauki i pracy w szkołach”. - Mimo gwałtownego wzrostu zachorowań na COVID-19 w ostatnich tygodniach, rosnącej liczby szkół pracujących zdalnie lub hybrydowo i tragicznych informacji o śmierci nauczycieli z powodu koronawirusa, rząd nie przedstawił żadnej strategii dotyczącej ochrony zdrowia ponad 4,5 mln uczniów i 600 tysięcy nauczycieli oraz pracowników oświaty - czytamy w oświadczeniu na stronie ZNP. Związkowcy domagają się m.in. rozszerzenia kompetencji

dyrektora szkoły w kwestii podjęcia decyzji o czasowym nauczaniu w formie zdalnej lub hybrydowej (z pominięciem sanepidu), wyposażenia pracowników oświaty w sprzęt ochrony osobistej, bezpłatnego testowania nauczycieli. □@ Współpraca: Justyna Wojciechowska-Narloch AVEVALUE| 5650

ŚMIERĆ DWOJGA NAUCZYCIELI ZAKAŻONYCH KORONAWIRUSEM 13.10.2020 Express Bydgoski str. 10 EXPRESS BYDGOSKI, autor: KAROL ŚWIERKOT Zawiercie/Osiek W ostatnich dniach zmarło dwóch zakażonych koronawirusem nauczycieli. To 31-letni polonista z Zawiercia i 44-letnia nauczycielka z Osieku nad Wisłą. ZNP domaga się od rządu dodatkowych środków bezpieczeństwa w szkołach. 31-letni nauczyciel języka polskiego zmarł w sobotę w szpitalu w Tychach. Kamil Pietrzyk uczył w Szkole Podstawowej nr 5 w Zawierciu. Był też poetą, prowadził audycje w radiu. Jego stan był ciężki, dlatego został przetransportowany do szpitala w Tychach, gdzie został podłączony do respiratora.

Kamil Pietrzyk przez wiele lat współpracował z Bogdanem Dworakiem, znanym artystą z Zawiercia. Sam również był poetą. W 2015 roku miał miejsce jego pierwszy debiut - Labirynt Kretyński. Kilka miesięcy temu wydana została książka „Formuła Eden" - w której znalazły się jego wiersze. Był także redaktorem w Radiu Zawiercie, gdzie miał swoją audycję „Rockopietrze". Wielokrotnie współpracował także z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną w Zawierciu, jak i z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Zawierciu. Był dobrym, lubianym człowiekiem. W niedzielę zmarła Beata Ćwik-Rumińska, 44-letnia nauczycielka w Szkole Podstawowej w Osieku nad Wisłą (woj. kujawsko-pomorskie). Kobieta w niedzielę tydzień temu trafiła do szpitala w Grudziądzu. Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Osieku nad Wisłą zdecydowała, że od poniedziałku do środy nie będzie lekcji. Po śmierci nauczycieli Związek Nauczycielstwa Polskiego wystosował list otwarty do premiera, w którym domaga się „bezpiecznych warunków nauki i pracy w szkołach". - Mimo gwałtownego wzrostu zachorowań na COY1D-19 w ostatnich tygodniach, rosnącej liczby szkół pracujących zdalnie lub hybrydowe i tragicznych informacji o śmierci nauczycieli z powodu koronawirusa, rząd nie przedstawił żadnej strategii dotyczącej ochrony zdrowia ponad 4,5 mln uczniów i 600 tysięcy nauczycieli oraz pracowników oświaty - czytamy w oświadczeniu na stronie ZNP. Związkowcy domagają się m.in. rozszerzenia kompetencji dyrektora szkoły w kwestii podjęcia decyzji o czasowym nauczaniu w formie zdalnej lub hybrydowej □@ Karol Świerkot Justyna Wojciechowska-Narloch AVEVALUE| 2602

MŁODZI BOJĄ SIĘ ZAKAŻENIA 13.10.2020 Express ilustrowany str. 9 EXPRESS ILUSTROWANY, autor: L. RUDZIŃSKI Warszawa Młodzi boją się zakażenia Uczniowski protest - chcą nauczania zdalnego - Nie widzimy konieczności wprowadzania obowiązku _ nauki w trybie zdalnym - mówi premier Mateusz Morawiecki. Rząd nie widzi powodów do wprowadzenia nauczania zdalnego. Tymczasem młodzi ludzie organizują „Protest uczniowski". Przyczyną jest obawa przed zakażeniem w szkole. Polska ostatnio notuje ogromny przyrost zakażeń koronawirusem. Rząd wprowadził wiele obostrzeń dotyczących m.in. zgromadzeń i ograniczenia liczby osób na imprezach. Cała Polska została tzw. żółtą strefą, co oznacza m.in. konieczność zasłaniania twarzy również na ulicach. Premier zapowiedział w ub. tygodniu, że ogłosi stanowisko rządu dotyczące m.in. sprawy edukacji. Ostatecznie, na wspólnej konferencji z ministrem zdrowia, poinformował w sobotę, że wrócą tzw. godziny dla seniorów, pomijając jednak całkowicie kwestię oświaty. Dopiero dopytywany przez dziennikarzy oświadczył, że rząd nie widzi „takiej konieczności, żeby wprowadzać obowiązek nauki w trybie zdalnym". Uczniowie nie dali jednak wiary słowom premiera i rozpoczęli protest przeciwko nie-wprowadzeniu w szkołach nauki zdalnej. Założyli na Twitterze profil o nazwie „Protest uczniowski". „My naprawdę się boimy, ten protest nie jest organizowany dla osób, które chcą przejść na nauczanie zdalne, bo jest to wygodniejsze. To nie jest śmieszna zabawa" - czytamy na profilu protestu. Inicjatorzy akcji tłumaczą, iż boją się, że nie tylko oni zachorują, ale rozniosą też koronawirusa po swoich domach i narażą swych bliskich. Zachęcali swoich rówieśników, aby w poniedziałek nie szli do szkoły, a jeśli muszą iść, to w ramach protestu mogą ubrać się na czarno. Uczniowie zamieścili też w internecie petycję o zamknięcie szkół, w której zachęcają do zbierania podpisów. „Młodzi według rządów są nieśmiertelni, ale tak nie jest" - piszą. W ostatnich dniach zmarło dwóch zakażonych koronawirusem nauczycieli: 31-letni polonista i poeta Kamil Pietrzyk z SP nr 5 w Zawierciu i 44-letnia Beata Ćwik-Rumińska, nauczycielka w SP w Osieku nad Wisłą. ZNP domaga się od rządu dodatkowych środków bezpieczeństwa w szkołach. 1. Rudziński. K. Świerkot AVEVALUE| 6819

NAUCZYCIEL SENIOR MA IŚĆ DO SZKOŁY 13.10.2020 Gazeta Wyborcza str. 2 GAZETA WYBORCZA - KRAKÓW, autor: OLGA SZPUNAR Pozwólcie państwo, że jeszcze raz przypomnę. – Jeśli bezrefleksyjnie otworzymy szkoły, po kilku tygodniach będziemy mieli po kilka tysięcy nowych zachorowań na koronawirusa dziennie – powiedział mi w wakacje dr Franciszek Rakowski, który opracował matematyczny model rozprzestrzeniania się koronawirusa w szkole. No i mamy! Rząd zlekceważył ostrzeżenia naukowców i puścił uczniów do szkoły, bez żadnej refleksji. Na straży pilnowania ich obecności postawił sanepid, który robił wszystko, co mógł, by jak najmniej szkół przeszło na zdalne nauczanie lub wprowadziło naukę hybrydową. Zgody na takie rozwiązanie wydawał w ostateczności, zazwyczaj jednak odmawiał. W ubiegłym tygodniu w podstawówce nr 36 w Krakowie okazało się, że książka ma koronawirusa. Dowiedział się o tym w poniedziałek po południu. Przed południem miał jeszcze

lekcje z uczniami. Dyrekcja napisała do ich rodziców o konieczności 10-dniowej kwarantanny. Pospieszyła się, bo sanepid nie uznał, że to konieczne, mimo że uczniowie przebywali z księdzem w klasie przez 45 minut. „Ksiądz, prowadząc lekcje, nie chodził po klasie i nie wołał uczniów do tablicy, więc niebezpieczeństwa zakażenia nie było” – odpisał mi sanepid na moje pytanie, dlaczego dzieci nie są na kwarantannie. Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadzi batalię, by to dyrektor szkoły, który najlepiej zna jej specyfikę, decydował, jaka forma nauki będzie w niej najlepsza w czasach pandemii. Rząd nie chce się na to zgodzić. Ale to dyrektor, a nie sanepid będą odpowiadać przed sądem, jeśli któremuś z rodziców przyjdzie do głowy oskarżyć szkołę, że zaraziło się w niej jego dziecko. Szansa, że dyrektorzy będą decydować, jak organizować naukę w placówce, pojawiła się w ubiegłym tygodniu. Po tym, jak pandemia zaczęła galopować, premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że w sobotę powie, co dalej ze szkołami. I powiedział, że... wszystko będzie bez zmian. Podczas konferencji prasowej dużo mówił o trosce o seniorów i wprowadził dla nich godziny w sklepach. Seniorom bardziej potrzebne są szczepionki na gripę, których w całej Polsce nie ma. Ale o tym zatroskany premier nie pomyślał. Nie pomyślał też, że w szkołach pracuje masa nauczycieli po 60. roku życia. Osobom w tym wieku premier zalecał pozostanie w domu, ale nauczyciel w domu zostać nie może. Musi iść do szkoły, której nie pozwala się pracować ani hybrydowo, ani zdalnie. Premier Morawiecki mówił o ograniczeniach liczby pasażerów w autobusach i gości na imprezach. W szkole żadnych ograniczeń nie będzie, a przecież dałoby się je wprowadzić, organizując naukę hybrydową. „Korytarze, na których dyżurują nauczyciele, są na początku każdej przerwy jak Marszałkowska w godzinach szczytu” – o żadnym dystansie mowy nie ma” – pisze w mediach społecznościowych krakowska nauczycielka. „Chcemy utrzymać normalne funkcjonowanie społeczeństwa” – tłumaczył swoją decyzję premier i mówił o kosztach społecznych izolacji. Zapomniał dodać, że w razie zamknięcia szkoły koszty poniesie rząd, bo będzie musiał wypłacać rodzicom najmłodszych uczniów zasiłek pielęgnacyjny. Nie pomyślał też o kosztach, jakie poniesie dziecko, jeśli przyniesie koronawirusa ze szkoły i zarazi nim członków swojej rodziny. W poniedziałek uczniowie z całej Polski zorganizowali protest, bo boją się o swoje babcie i dziadków. Nie poszli do szkoły lub ubrali się do niej na czarno. To prawda, że koszty ich społecznej izolacji są ogromne, ale izolacji da się uniknąć, wprowadzając naukę hybrydową. Dlaczego nie ma na nią zgody, trudno powiedzieć. W edukacji panuje bezkrólewie, prawie były już minister Piontkowski przebywa na kwarantannie, bo przyszedł minister Przemysław Czarnek ma koronawirusa. Zanim się o tym dowiedział, złożył babci wizytę w szpitalu, łamiąc przy tym prawo. Kolejne decyzje w sprawie szkół w czasach pandemii zostały zapowiedziane na czwartek. W weekend na koronawirusa zmarł młody nauczyciel z Zawiercia. AVEVALUE| 6000

STRACH W SZKOŁACH. APELE I PROTESTY 13.10.2020 Polska Dziennik Bałtycki str. 3
 DZIENNIK BAŁTYCKI, autor: JACEK WIERCIŃSKI Strach w szkołach Apele i protesty Jacek Wierciński mailto:j.wiercinski@prasa.gda.pl f Pomorze Pracownicy oświaty codziennie mają kontakt z bardzo dużą liczbą dzieci i młodzieży, i mogą stanowić źródło zakażenia. Dlatego apelujemy, aby rząd wprowadził obowiązkowe testowanie nauczycieli i opiekunów wracających do pracy po 10-dniowej kwarantannie i zapewnił finansowanie tych procedur - pisze w liście do premiera Mateusza Morawieckiego wiceprezydent Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim. Propozycję władz kurortu popierają sami nauczyciele. Zarówno oni, jak i uczniowie nie czują się w szkołach bezpiecznie. Od początku roku szkolnego, Powiatowe Stacje Sanitarne-Epidemiologiczne wydają dziennie średnio 5 decyzji zmieniających tryb nauczania w pomorskich placówkach edukacyjnych. Problem zakażeń dotknął już ponad 100 szkół i przedszkoli z naszego regionu, dla których sanepidy wydały w sumie 248 pozytywnych opinii - dla niektórych po kilka w ciągu miesiąca nauki. Obecnie na kwarantannie przebywa 3185 uczniów i 331 pomorskich nauczycieli. Wirusem SARS-CoV-2 zakażonych jest 120 uczniów oraz 123 nauczycieli z regionu. W samym tylko Sopocie na kwarantannie przebywa obecnie 10 uczniów i 1 nauczyciel. Stąd wystosowany przez wiceprezydent kurortu Magdalenę Czarzyńską-Jachim apel do premiera Mateusza Morawieckiego o wprowadzenie obowiązkowego testowania nauczycieli wracających do pracy po kwarantannie. - Sytuacja epidemiczna w naszym kraju bardzo się pogarsza. Radykalnie wzrasta liczba zachorowań, wprowadzane są kolejne obostrzenia w życiu publicznym. Żłobki, szkoły i przedszkola funkcjonują co do zasady w trybie stacjonarnym, w ścisłym reżimie sanitarnym. Samorządy dokładają wszelkich starań, aby zminimalizować ryzyko zakażenia czy rozprzestrzeniania się epidemii w placówkach opiekuńczych i edukacyjnych oraz ponoszą dodatkowe koszty związane ze zmianą organizacji pracy placówek. Dlatego apelujemy, aby rząd wprowadził obowiązkowe testowanie nauczy- %:
 Sygnatariusze petycji chcą, żeby w każdej klasie i korytarzu szkolnym na jedną osobę przypadały 4 metry kwadratowe cieli i opiekunów wracających do pracy po 10-dniowej kwarantannie i zapewnił finansowanie tych procedur - pisze w liście do prezesa Rady Ministrów Magdalena Czarzyńska-Jachim. Wszystko wskazuje na to, że sami nauczyciele i uczniowie nie czują się w szkołach bezpiecznie. Ci pierwsi domagają się od rządu wprowadzenia w placówkach oświatowych takich samych obostrzeń, jakie w związku z wejściem do żółtej strefy obowiązują od minionej soboty w całej Polsce. Drudzy zapowiadają z kolei protesty. - Szkoła to miejsce publiczne i musi być bezpieczne! - czytamy w petycji, skierowanej do premiera i ministra edukacji narodowej przez nauczycieli z całego kraju. Pod dokumentem podpisało

się do tej pory blisko 1200 osób. - My, nauczyciele, nauczycielki, pracownicy i pracownice oświaty, ich rodziny oraz wszyscy, których dotkną dalsze konsekwencje przenoszenia wirusa, domagamy się wprowadzenia w szkołach regulacji prawnych zgodnych z tymi, które są właściwe dla strefy żółtej i od 10 października obowiązują w strefie publicznej - piszą nauczyciele. Sygnatariusze petycji chcą, żeby w każdej klasie i korytarzu szkolnym na jedną osobę przypadały 4 metry kwadratowe. Domagają się także ograniczenia liczby miejsc w klasie do 25 proc. miejsc w stosunku do stanu pierwotnego oraz obowiązku prawnego (a nie zalecenia) zasłaniania nosa i ust na terenie szkoły. - Domagamy się regulacji prawnych i równościowego traktowania nauczycieli i innych pracowników oświaty w stosunku do pozostałych uczestników życia publicznego. Niech w szkole będzie tak jak na weselu, w kinie, restauracji, w żółtej strefie. Jest to dla nas ważne - dla naszego "Wymagamy od instytucji szkolnych zapewnienia nam warunków bezpiecznego wykonywania pracy" bezpieczeństwa i bezpieczeństwa naszych bliskich. Jako nauczyciele i nauczycielki podpisywaliśmy umowę o pracę i wymagamy od instytucji szkolnych zapewnienia nam warunków bezpiecznego jej wykonywania - podsumowują sygnatariusze petycji. Tomasz Lewicki, nauczyciel z I LO w Pucku i prezes puckiego oddziału ZNP, jeszcze w czasie wakacji podczas rozmowy z "Dziennikiem Bałtyckim" przyznał, że nauczyciele proszą rząd o to, by byli oni poddawani bezpłatnym testom na obecność koronawirusa. Dziś podtrzymuje swoje zdanie na ten temat. - Uważam, że nauczyciele są grupą szczególnego ryzyka. Popieram pomysł testowania nauczycieli wracających z kwarantanny, ponieważ nigdy nie ma gwarancji, że osoby wracające do pracy nie będą zakażone wirusem. Myślę, że jest to ruch w dobrą stronę, niestety nie słyszałem o tym, by do apelu Sopotu dołączyły kolejne samorządy - mówi nam Tomasz Lewicki. W szkołach bezpiecznie nie czuje się także młodzież, w związku z czym rozpoczyna akcję pod hasłem "Protest Uczniowski". - W poniedziałek uczniowie wielu szkół nie idą do szkoły, a jeśli ktoś musi, to ubiera się na czarno. Celem protestu jest powrót do nauki zdalnej, aby ograniczyć kontakt bezpośredni. Seniorzy są szczególnie narażeni, głównie w autobusach, którymi przemieszczają się również uczniowie - piszą uczniowie i tłumaczą, że obawiają się nie tylko o swoje zdrowie, ale przede wszystkim o zdrowie swoich babć i dziadków. Tylko w poniedziałek, 12.10.2020, Ministerstwo Zdrowia potwierdziło 4394 nowe przypadki zakażenia koronawirusem w Polsce. Aż 284 z nich dotyczyły województwa pomorskiego. □ WSP.

Monika Jankowska AVEVALUE| 16537

JEST CORAZ WIĘCEJ ZWOLENNIKÓW ZDALNEGO NAUCZANIA 13.10.2020 Polska Dziennik Zachodni str. 1 DZIENNIK ZACHODNI, autor: MONIKA CHRUSCIŃSKA-DRAGAN Powrót zasiłku opiekuńczego? Rządzący tego nie chcą Jest coraz więcej zwolenników zdalnego nauczania Monika Oirucińska-Dragan mailto:m.chruscinska@dz.com.pl Edukacja Nadzieje na zmianę organizacji pracy szkół rozbudził sam premier Mateusz Morawiecki. Zapowiadając, że w minioną sobotę ogłosi nowe ustalenia dotyczące funkcjonowania placówek oświatowych. Tymczasem zamiast o uczniach i nauczycielach mówiło wprowadzeniu godzin dla seniorów w sklepach, aptekach i drogeriach. Dopiero w odpowiedzi na pytania dziennikarzy zaznaczył, że "strategia zaproponowana przez ministerstwo edukacji w sierpniu zdaje egzamin" i przynajmniej na razie nie ma potrzeby wprowadzenia obowiązku zdalnej nauki w placówkach. W środowisku uczniów, nauczycieli i polityków opozycji zawrzało. Młodzież w niedzielę zaczęła się mobilizować w internecie pod hasłem Protestuczniowski. Uczniowie zapowiedzieli, że będą opuszczać lekcje lub ubierać się na zajęcia na czarno. Domagają się wprowadzenia zdalnej nauki z obawy o zarażenie swoich bliskich - rodziców i dziadków. Suche nitki na słowach premiera nie zostawili także związkowcy, którzy już w minionym tygodniu przekonywali o konieczności tymczasowego zamknięcia szkół. - Moglibyśmy zrobić dwa tygodnie przerwy i spróbować wyciszyć wirusa w szkołach, ale wtedy konieczny byłby powrót zasiłku opiekuńczego - mówił Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. Broniarz podkreśla, że nauczyciele i dyrektorzy szkół potrzebują racjonalnego planu wskazującego, co będzie dalej, obejmującego całość edukacji. - Rządzący pokazali nam, że takiego planu nie mają - dodaje. Związkowcy chcieliby także, aby to dyrektorzy szkół i przedszkoli mogli decydować o przejściu na zdalne kształcenie z powodu Covid-19 lub prewencyjnie w zatłoczonych placówkach. Faktem bowiem jest, że z dnia nadziei wraz z rosnącą liczbą zakażeń i tak przybywa szkół i przedszkoli, które muszą w całości lub przynajmniej w części przejść na nauczanie na odległość. W poniedziałek, 12 października, w województwie śląskim z powodu koronawirusa już ponad 140 placówek oświatowych nie pracowało tradycyjnie. Zdanie zdają się podzielać eksperci. Immunolog doktor Paweł Grzesiowski stwierdził w rozmowie z Onetem, że "są poważne przesłanki, aby zająć się problemem edukacji". Jego zdaniem, szkoły znajdujące się w czerwonej strefie już powinny przejść na nauczanie na odległość, a rozwiązanie można by zacząć wdrażać stopniowo. Zaczynając od starszych klas, bo jak zaznaczył, dzieci powyżej 12. roku życia stanowią większe zagrożenie. Także poseł Adrian Zandberg przypomniał na Twitterze, że "już w sierpniu były analizy o roli starszych uczniów w transmisji wirusa". - Mówić dziś, gdy zbliżamy się do granic wydolności szpitali, że "ta strategia działa", to żart - zaznacza. Na zamknięcie z marszu wszystkich szkół nie ma raczej co liczyć z jednego powodu. Zatrzymanie najmłodszych dzieci w domach spowodowałoby, że rodzice musieliby znów na masową skalę korzystać z zasiłków. A to nie tylko spory wydatek dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ale także byłby to duży problem dla pracodawców. STRONA 13

AVEVALUE| 10563

NAUCZYCIEL Z ZAWIERCIA ZMARŁ NA COVID-19. BYŁ RADIOWCEM I POETĄ. MIAŁ ZALEDWIE 31 LAT... 13.10.2020 Polska Dziennik Zachodni str. 5 DZIENNIK ZACHODNI, autor: WIKTORIA ŻESŁAWSKA Nauczyciel z Zawiercia zmarł na COVID-19. Był radiowcem i poetą. Miał zaledwie 31 lat Wiktor Żesławska mailto:w.zeslawska@dz.com.pl Społeczność nauczycielska jest poruszona śmiercią młodego nauczyciela języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 5 w Zawierciu. W mieście nie mówi się o niczym innym. Kamil Pietrzyk zmarł na COVID-19. Zaraził się prawdopodobnie w pracy. Nauczyciele i uczniowie z SR 5 mogą tu skorzystać z pomocy szkolnego psychologa. 11 października zmarł Kamil Pietrzyk, 31-letni nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 5 w Zawierciu. Jego śmierć bardzo poruszyła wszystkich. W Zawierciu, ale i w całej Polsce, to ważny temat. Poruszeni są zwłaszcza nauczyciele. Niektórzy proszą, by ich wypowiedzi potraktować anonimowo, bo nie chcą się paniki, ale boją się, że to pierwszy, ale nie ostatni taki przypadek. - Zabezpieczamy się, nosimy maseczki, ale wiadomo, że w szkołach trudno zachować dystans-mówią. Kamil Pietrzyk pracował w SP 5 od niedawna. Zaczął pracę we wrześniu. Prawdopodobnie zaraził się właśnie w pracy. Gdy poczuł się źle, trafił do szpitala w Tychach, gdzie podłączono go do respiratora. - Podczas gdy u nas pracował, nie był nigdy na L4. Pracował u nas od 1 września, w ciągu tego miesiąca nie chorowali na nic się nie uskarżał. Przeszedł pozytywnie badania przed przyjęciem do pracy, jak każdy nauczyciel, nie mamy wiedzy, czy chorował na coś przewlekłe. Pracował do piątku, źle poczuł się w niedzielę, więc od poniedziałku (5 października - red.) był na zwolnieniu lekarskim. W środę (7 października - red.) okazało się, iż choruje na koronawirusa i wprowadzono wtedy w naszej szkole zdalne nauczanie - powiedział nam Dariusz Misiak, dyrektor SP 5 w Zawierciu. SP nr 5 była pierwszą szkołą w Zawierciu, w której ze względu na chorego nauczyciela wprowadzono zdalne nauczanie. 12 października, wszystko wróciło tu już do normy. Dzieci wróciły do nauki stacjonarnej. Jak zapewniają zawierciańscy urzędnicy, podopieczni, ale i pracownicy SP nr 5 w Zawierciu mogą liczyć na pomoc ze strony placówki. - W szkole jest zatrudniony pedagog oraz psycholog, do których mogą się zgłosić uczniowie oraz nauczyciele - powiedział nam Patryk Drabek, naczelnik Wydziału Komunikacji Społecznej UM Zawiercie. Niektóre placówki w Zawierciu zostały w całości, bądź w poszczególnych grupach objęte zdalnym nauczaniem. Jedną z nich jest obecnie I LO im. Heleny Malczewskiej w Zawierciu. - Wszyscy obawiamy się sytuacji, jaka jest w Polsce, lecz to dotyczy wszystkich mieszkańców, nie tylko nauczycieli. Na razie, na pewno do końca tego tygodnia, nasza szkoła uczy się w trybie zdalnym, ze względu na wykryte jedno zakażenie pracownika naszej szkoły. Robimy wszystko, by zapewnić uczniom i nauczycielom w szkole bezpieczeństwo - powiedział nam Paweł Chmura, dyrektor II LO w Zawierciu. W tej kwestii interweniuje także Związek Nauczycielstwa Polskiego. - Przede wszystkim domagamy się od rządu wprowadzenia programu ochrony życia i zdrowia uczniów i nauczycieli. Pomimo rosnącej liczby zachorowań w ostatnim tygodniu, ilości placówek pracujących zdalnie lub hybrydowo, a także tych tragicznych informacji, jak o śmierci polonisty z Zawiercia i pedagoga z Torunia, rząd nie przedstawił żadnej strategii dotyczącej edukacji. My przedstawiliśmy taką już pod koniec sierpnia - powiedziała nam Magdalena Kaszulanis, rzeczniczka Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po śmierci Kamila Pietrzyka żegnają go jego znajomi, przyjaciele. Był lubiany i szanowany. Przez pewien czas, pracował także w Szkole Podstawowej nr 3 w Zawierciu, jako nauczyciel języka polskiego. Był absolwentem polonistyki na Uniwersytecie Śląskim. - Był sympatycznym, pomocnym człowiekiem z pasją. Prawdziwy nauczyciel z powołania. Lubił kontakt z ludźmi. Wiem, że wydał książkę, miałam nawet okazję przeczytać kilka jego wierszy. Mieliśmy wspólne zainteresowania - podobnie jak ja, kibicował naszej drużynie siatkarskiej, jeździł na ich mecze - wspomina Agata Dyczko, która miała okazję z nim pracować w jednej placówce 31-letniego Kamila Pietrzyka we wzruszającym wpisie pożegnał również jego były kolega i przełożony z Radia Zawiercie - Paweł Kmiecik, redaktor naczelny Radia Zawiercie. Kamil Pietrzyk miał swoją własną audycję w Radiu Zawiercie "Rocko-pietrze" - był fanem muzyki rockowej, pracował tu od grudnia 2019 r. do lipca 2020 r. - To wielki szok dla nas wszystkich. Niema słów pocieszenia i ukojenia dla najbliższych Kamila, dla nas, jego znajomych. Z pewnością możemy jednak powiedzieć, że będziemy o Tobie pamiętać. Twoją barwę głosu i legendarne rozmowy z - niestety również świętej pamięci - Bogdanem Dworakiem. Pozostały nam nagrania. I przede wszystkim te w naszych sercach. Pamiętamy o Tobie i modlimy się za Ciebie, Kamil... - napisał Paweł Kmiecik. ☐@

AVEVALUE| 14380

RESORT EDUKACJI LECI BEZ PILOTA 13.10.2020 Rzeczpospolita str. 4 RZECZPOSPOLITA, autor: JOANNA ĆWIEK ANALIZA "RZECZPOSPOLITEJ" Od kilku dni daje się zauważyć narastające w szkołach napięcie. Zarówno młodzież, jak i nauczyciele coraz bardziej obawiają się zakażenia i domagają się większych reżimów sanitarnych. Kryzys nabrzmiewa i nie ma komu go zażegnać. Ustępujący minister jest na kwarantannie, nowy - z koronawirusem. W miniony weekend media poinformowały o śmierci dwóch nauczycieli: 31-letniego Kamila Pietrzyka z Zawiercia oraz Beaty Ćwik-Rumińskiej, nauczycielka ze szkoły w Osieku nad Wisłą. To prawdopodobnie pierwsze ofiary koronawirusa w szkołach. Bo choć w sobotę podczas konferencji prasowej premier Mateusz Morawiecki zapewniał, że szkoły są bezpieczne, to z danych MEN wynika, że szkół, w których wykryto patogen, jest coraz więcej. W poniedziałek 821 szkół pracowało hybrydowo a 264 zdalnie. Problem

jednak w tym, że szkoły, zwłaszcza przeciążone podwójnym rocznikiem, to tykająca bomba. I tylko kwestią czasu jest to, kiedy wybuchnie. Dlatego też dyrektorzy poszczególnych szkół, którzy najlepiej wiedzą o tym, jakie warunki w nich panują, domagają się większej swobody w podejmowaniu decyzji o zmianie trybu kształcenia. Teraz szkoła musi prosić o zgodę sanepid. I nawet gdy inspektorzy ją wydadzą, to często z opóźnieniem. A wirus przecież nie czeka. Dlatego też w poniedziałek Związek Nauczycielstwa Polskiego wydał oświadczenie, w którym domaga się od rządu stworzenia bezpiecznych warunków pracy. „Mimo gwałtownego wzrostu zachorowań na Covid-19 w ostatnich tygodniach, rosnącej liczby szkół pracujących zdalnie lub hybrydowo i tragicznych informacji o śmierci nauczycieli z powodu koronawirusa, rząd nie przedstawił żadnej strategii dotyczącej ochrony zdrowia 4,5 mln uczniów i 600 tys. nauczycieli oraz pracowników oświaty” – napisali związkowcy. Oprócz zwiększenia kompetencji dyrektorów w zakresie zmiany trybu nauczania proponują także m.in. zmniejszenie liczebności klas, automatyczne przechodzenie na nauczanie zdalne w czerwonych strefach, wyposażenie pracowników w sprzęt ochrony osobistej (maseczki, przyłbice, przesłony z pleksi dla pracowników powyżej 60. r.ż.) czy bezpłatne testy oraz szczepionki na gripę dla pracowników oświaty. Nauczyciele buntują się, że wszędzie – w kinach, na siłowniach, w salach, restauracjach – zmniejsza się liczbę osób przypadających na daną powierzchnię, a w szkole zasady pozostają bez zmian. A pobyt w placówce jest obowiązkowy. „Bardziej dba się o bezpieczną rozrywkę niż o bezpieczną naukę” – buntują się. Wsparciem są uczniowie, którzy ruszyli ze zbiórką podpisów pod petycją „Zdrowi uczniowie”, wzywającą do przejścia na hybrydowy styl pracy. W poniedziałek po południu widniało pod nią już 5,6 tys. podpisów. W części szkół uczniowie w ramach protestu założyli czarne stroje. Nauczyciele i uczniowie byli przekonani, że w minioną sobotę premier ogłosi jakąś strategię dla szkół. Nic takiego się nie stało. Być może nie było się komu o to upomnieć. W MEN zapanowało obecnie bezkrólewie. Nie wiadomo, jak długo trzeba będzie czekać na objęcie stanowiska szefa resortu przez Przemysława Czarńka. Trzeba jednak zadbać o to, by szkoły nie stały się nowymi trudnymi do opanowania ogniskami koronawirusa. AVEVALUE| 32099